SERJA В.

MARZEC 1922

ZESZYT 33

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.

ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. PODWALE 7. II.

PRZEDPŁATA roczna wynosi w miejscu mp 360 z przesyłką poczt, mp 400.

1. SŁOWOTWÓRSTWO TECHNICZNE.

Oprócz momentów, podniesionych w art ppłk. J. Gąsiorowskiego w Nr. V. »Bellony« w sprawie słownictwa wojskowego, konieczną jest znajomość słowotwórstwa a to ze wzglądu na stały i ogromny postęp techniki w każdym kierunku, a więc i w wojskowości, zwią­zanej z techniką bardzo silnie.

O słowotwórstwie może być mowa tylko w tym wypadku, je­żeli na pewne obce pojęcie, które chcemy zastąpić odpowiednikiem polskim, nie istnieje już taki odpowiednik, gdyż w przeciwnym razie tworzy się niepotrzebnie drugi wyraz nowy, przez co wytwarza się zamęt Oczywiście odpowiedź na pytanie, czy taki odpowiednik w pol­skim języku już istnieje, należy z natury rzeczy do językoznawców’.

Po powyższem zastrzeżeniu możemy przystąpić do rozwiązania pytania: kiedy się wyłania kwestja słowotwórstwa? Historycznie rzecz biorąc kwestja słowotwórstwa wyłania się w 2 wypadkach (grupach).

1. O ile chodzi o zastąpienie obecnego, istniejącego wyrażenia nieodpowiedniego, pochodzenia obcego np. germanizmu.
2. O ile chodzi o odpowiednik polski do nowego pojęcia obcego.

Dla słowotwórcy jest wprawdzie ten moment historyczny obo­jętny, jednakże pod względem rzeczowym rozdział na te dwie grupy ma swe uzasadnienie z tego powodu, że tutaj powinni wpierw języ­koznawcy się oświadczyć czy ze względu na uzyskane »obywatel­stwo« wyrazu, dopuszczalne jest usuwanie go z takich dziedzin techniki jak: żeglarstwa, flisactwa a choćby gwary rzemieślniczej, a więc wyrażeń istniejących u nas od kilku wieków, gdy tymczasem do drugiej grupy zaliczamy wyrażenia z nowszych dziedzin techniki, a więc utworzone w ostatnich dziesięciu latach w dziełach budowy maszyn, elektrotechniki, automobilizmu, lotnictwa, silników spalino­wych, oraz w nowszych działach wojskowości, łodziach podwodnych, fortyfikacji, gazów trujących i t d.

Administracja i ekspedycja główna w księgarni  
G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.  
Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.

34

PORADNIK JĘZYKOWY

В 33

Jeżeli mamy mówić o słowotwórstwie to z natury rzeczy mu­simy się zwrócić do źródeł, z których można poznać zasady słowotwórstwa, a więc do gramatyk. Niestety dotychczasowe gramatyki, nie wyłączając nawet specjalnego artykułu o »słowotwórstwie« Uła­szуna, ogłoszonego w »Encyklopedji Polskiej« (Wydawn. Akademji Umiejętności w Krakowie), nie przedstawiają sprawy tak jasno, jak to podaje znakomity w calem słowa tego znaczeniu artykuł inż. St. Nakielskiego p. t. »Jak się tworzą nazwy narzędzi i przy­rządów« ogłoszony w r. 1900 w »Przeglądzie technicznym« (War­szawa). Z powyższego oczywiście wcale nie wynika, ażebym miał za­miar krytykować dotychczasowe gramatyki, zaznaczam jedynie jeden moment tyczący się kwestji słowotwórstwa.

Przytaczam z powyższego artykułu ciekawsze ustępy:

I

Co to są narzędzia i przyrządy?

Do wykonania jakiejś mechanicznej czynności różnych używamy przedmiotów, które wogóle nazywają się narzędziami, przyrządami. Ponieważ jednakże narzędzia różnią się od przyrządów, więc i na­zwy jednych i drugich powinny zachować właściwe sobie różnice. Dlatego też musimy najpierw określić bliżej, co to jest narzędzie, a co przyrząd.

Narzędziem nazywamy zwykle niewielki przedmiot, o prostej, niezawiłej budowie, łatwo dający się przenieść z miejsca na miejsce. Przedmiot ten pomaga nam do wykonania jakiejś czynności i w tym celu jest odpowiednio wyrobiony, n. p. do wbicia gwoździa poma­gamy sobie młotkiem; do przecięcia sznurka używamy noża lub no­życzek. Młotek więc, nóż i nożyczki są to narzędzia. Tak samo na­rzędziami będą: piła, siekiera, pilnik, kleszcze i t p. Narzędzia otrzy­mują ruch bezpośrednio z rąk naszych.

Narzędzie o budowie więcej złożonej, składające się z kilku, lub wielu części, zwykle stale umocowane na jednem miejscu, które do pewnego stopnia samo wykonywa jakąś czynność, nazywamy przyrządem. Przyrządami więc będą:

1. Przedmioty do utrzymania, lub umocowania obrabianego materjału, przyrządy umacniające (umocnice) n. p. różne kobyłki, warsz­taty, stoły i t p.
2. Przedmioty, służące do samego obrabiania materjału, przy­rządy obrabiające (obrabiarki), jak tokarki, wiertarki, strugarki i t p.

Przyrządy poruszane bywają siłą ludzką lub przy pomocy ma­szyn. Ścisłej jednakże granicy pomiędzy narzędziem a przyrządem czasami przeprowadzić niepodobna, gdyż n. p. takie imadło, grze­

PORADNIK JĘZYKOWY

35

B 33

chotka i wiele innych, zwykle zaliczane bywają do narządzi, chociaż właściwie są to przyrządy.

Z czego składają się wyrazy?

Tutaj musimy sobie przypomnieć w najogólniejszych zarysach podstawne prawa słowotwórstwa.

Każdy wyraz składa się z jednej lub kilku części. Najważniej­sze mi częściami są pierwiastek, przyrostek (sufiks), końcówka i przybranka (prefiks) n. p. wyrazach:

od-lew, z-lew, prze-lew, na-lcw-ka, po-lew-aczk-a,

pierwiastkiem jest lew (ł),

przyrostkiem acz, k,

końcówką a,

przybranką od, z, prze.

Dla uproszczenia pojęć w dalszym ciągu tej pracy, przyrostki będziemy stale łączyli z końcówkami i takie połączenie nazwiemy zakończeniem.

Postępując w powyższy sposób z innemi wyrazami, oznaczającemi narzędzia i przyrządy, zauważymy, iż:

1. najczęściej używanemi przybrankami są: do, na, nad, o, ob, od, po, pod, prze, przy, roz, s, (ś,) u, w (we), wy, z, za;
2. najczęściej używanemi zakończeniami są. dla rodz. męsk.: acz, ak, czak, ec (iec), ek, eń, ik (nik), yk; dla rodz. żeńsk.: aczka, eczka, arka, ica (nica), ina, iny (yny), ka, nia, ownia, ownica, ówka; dla rodz. nij.: dło, dełko, ło, isko (ysko), iwo (ywo).

Jak się tworzą nowe wyrazy?

Teraz przejdziemy do samego tworzenia wyrazów. Jakeśmy wyżej powiedzieli, zasadniczą charakterystyką nazw narzędzi i przy­rządów jest wyrażona przez te nazwy czynność. Biorąc pierwiastek takiego wyrazu i dobierając odpowiednie przybranki i zakończenia, otrzymujemy z tych zestawień pewną liczbę wyrazów, z których wy­bieramy dla danego przedmiotu najodpowiedniejszy. Objaśnimy to na przykładach.

Przykład 1. Weźmy jakiekolwiek słowo, wyrażające czynność np. ciąć, ucinać. Do pierwiastku tn-, który tutaj dla nas będzie cin- do­dawajmy przybranki i zakończenia. Z tych kombinacyj otrzymamy wyrazy, które dadzą się połączyć w następujące grupy:

1. docinacz, nacinacz, obcinacz, odcinacz, podcinacz, przecinacz, przycinacz, rozcinacz, ścinacz, ucinacz, wcinacz, wycinacz, zacinacz;
2. docinaczka, nacinaczka, obcinaczka, odcinaczka, podcinaczka i t. d.;

PORADNIK JĘZYKOWY

36

В 33

1. docinarka, nacinarka, obcinarka, odoinarka i t. d.;
2. docinarnia, nacinarnia, obcinarnia i t d.;
3. docinak, nacinak, obcinak i t d.;
4. docinek, nacinek. obcinek i t. d.;
5. docinka, nacinka, obcinka i t. d.;
6. docinadło, nacinadło, obcinadło i t d.

W ten sposób z jednego pierwiastku, przy pomocy zakończeń i przybranek otrzymaliśmy około 100 wyrazów.

We wszystkich tych grupach mamy wyrazy składające się z trzech zasadniczych części t j. z pierwiastku, przybranki i zakończenia. Tu­taj pierwiastek daje nam pojęcie o rodzaju tej czynności, która w po­wyższym przykładzie wyraża jakieś wogóle cięcie. Przybranki okre­ślają nam bliżej sposób, w jaki to cięcie się odbywa, dają nam od­cień tej czynności, przyczem znaczenie ich zawsze jest stałe. Przy­branki jak powyżej widzimy, towarzyszą wszystkim grupom wyra­zów, są wszystkim grupom wspólne, nie stanowią więc ich charak­terystyki. Tę charakterystykę nadają grupom zakończenia; każda grupa ma dla siebie jedno wspólne. Dlatego też przy rozpatrywaniu grup będziemy mówili już o samych tylko zakończeniach. I tak:

I. grupa wyrazów z zakończeniem na acz: docinacz, nacinacz i t d.

W tej grupie Zakończenie wskazuje na ludzi wykonujących pracę (tak jak tkacz), zajętych docinaniem, nacinaniem i t d.

II grupa wyrazów z zakończeniem na oczka: docinaczka, nacinaczka i t. d.

I tu mamy do czynienia z pracownicami (tak jak tkaczka, szwaczka), zajętemi docinaniem, nacinaniem i t d.

1. grupa wyrazów z zakończeniem na arka: docinarka, naci­narka i t d.

Tutaj znów mamy do czynienia z przyrządami o większych roz­miarach, z wielu części złożonemi (tak jak żniwiarka).

1. grupa wyrazów z zakończeniem na nia: odcinarnia, naci­narnia i t d.

Wyrazy te (tak jak wozownia, stajnia), oznaczają miejsca, sale, gdzie się znajdują przyrządy poprzedniej grupy.

1. grupa wyrazów z zakończeniem na ak: odcinak, nacinak i i d.

Te wyrazy nasuwają nam na myśl jakieś wogóle niewielkie,

(tak jak chłopak) proste narzędzia, które pomagają nam do odcina­nia, nacinania i t. d.

1. grupa wyrazów z zakończeniem na ek: docinek, nacinek i t d.

Zakończenia tej grupy (tak jak kawałek) daje nam pojęcie nie

już samego narzędzia, lecz raczej produktu, wyniku z czynności na­

В 33 PORADNIK JĘZYKOWY 37

rządzi poprzedniej grupy, n. p. znane wyrazy: odcinek, wycinek, przecinek i t d.

1. grupa wyrazów z zakończeniem na ka: docinka, nacinka, i t. d.

Pojęcie, jakie nam dają wyrazy tej grupy, zbliżone jest bardzo

do pojęcia o wyrazach poprzedniej grupy, z tą tylko różnicą, iż przedmioty te co do rozmiarów swoich są jeszcze mniejsze. W licz­bie mnogiej wyrazy te często oznaczają odpadki, powstaje przy dzia­łaniu narzędzi V. grupy, n. p. ścinki, obcinki i i d.

1. grupa wyrazów z zakończeniem na adło: docinadło, nacinadło i t. d.

To zakończenie nie daje nam określonego bliżej pojęcia, ani o czynności, ani o wyglądzie przedmiotów tej grupy, a rodzaj koń­cówki nijaki wskazuje raczej na narzędzie czynności (tak jak kowa­dło) i różnorodny wygląd (imadło, puszczadło).

1. grupa wyrazów z zakończeniem na stwo (ctwo): blacharstwo ślusarstwo, powrożnictwo i t d.

To zakończenie wykazuje nam zawód, zajęcie, godność, jak np. marszałkostwo, stolnikostwo.

1. grupa wyrazów z zakończeniami (j)e: pobrzeże, nadbrzeże, przytorze, międzytorze, pobocze, porzecze, doszlacze i t. d.

Powyższe wyrażenia podają nazwy miejsca i są podobne do grupy IV. lecz bierne.

XL grupa wyrażeń z zakończeniami y, owy: hamulczy, tłumokowy (obecnie tutaj nazwany w kolejnictwie: bagażowy), przetokowy, torowy, szlakowy, wozowy, wrotny, zwrotniczy i t d.

Powyższe wyrażenia podają nazwy robotników a odpowiadają grupie L

1. grupa wyrazów z zakończeniem a, owa: nakładna, bie­gowa, tłumoczna (analogicznie jak wyżej byłoby: bagażowa), zapowiedna, przesiadka i t. d.

Powyższe wyrażenia podają nazwy dowodu lub uwiadomienia wystawionego, wogóle: karty, biletu.

1. grupa wyrazów z zakończeniem e, owe, drogowe, prze­wozowe, składowe, osiowe, nakładne, przekładne, mostowe i t. d.

Wyrazy te podają nazwy należytości, opłat i t d.

Przykład 2. Od słowa dłubać tworzyć nowe wyrazy za po­mocą samych tylko zakończeń. Bierzmy więc pierwiastek, który tu­taj będzie dłub i dodajmy po kolei przytoczone wyżej zakończenia. Otrzymamy: dłubacz, dłubaczka, dłubak, dłubek, dłubiec, dłubień, dłubadło, dłubik, dłubnik, dłubnica, dłubiny i t. d.

I tutaj, chociaż dodaliśmy do pierwiastku same tylko zakoń­czenia, otrzymaliśmy sporą ilość wyrazów dla oznaczenia przedmio-

38

PORADNIK JĘZYKOWY

В 33

tów o różnem znaczeniu i wyglądzie. Widzimy wiąc, iż przybraniu nie zawsze są potrzebne. Wiele też jest wyrazów, które nie mają ani przybranek, ani zakończeń, n. p. klucz, nóż, stół, młot, ząb. Wyrazy takie są to zwykle same tylko pierwiastki.

Wynajdywanie nazw dla wyrazów obcych.

Spróbujmy teraz wyszukać pierwiastek, a następnie złożyć wy­raz swojski dla jakiegoś obcego wyrazu n. p. dla śruby (Schraube).

Jaką czynność nasuwa nam na myśl śruba? Wyraz ten nasuwa nam na myśl jakieś przykręcanie, odkręcanie, jednem słowem jakieś kręcenie. Wyraz więc kręcenie bierzemy jako podstawę do utworze­nia nowego. W tym wyrazie pierwiastkiem jest kręt. Jeżeli teraz po­dług wyżej przytoczonych sposobów będziemy dodawali kolejno, przybranki, zakończenia, lub jedno i drugie razem, otrzymamy z tych ze­stawień znów wielką ilość wyrazów (około 200; co za bogactwo i bezprzykładna giętkość języka!), z których wybieramy najwięcej odpowiedni. Dla śruby najodpowiedniejszy będzie sam pierwiastek, mieszczący w sobie najogólniejsze pojęcie czynności z tym przedmio­tem związanej. Śruba więc po polsku będzie kręt\*).

Weźmy jeszcze inny wyraz pokrewny pojęciem z wyrazem śruba, n. p. Schraubenzieher. Narzędzie to, jak wiadomo, służy do wkręcania lub odkręcania, i tu więc dla utworzenia nowego wyrazu, możemy użyć tego samego pierwiastku, co przy śrubie, t j. kręt. Ponieważ najpierwszą, a więc najważniejszą czynnością tego narzę­dzia jest wkręcanie, dodamy pierwiastkowi przybrankę w, co nam utworzy wyraz w kręt. Moglibyśmy przy nim pozostać, lecz dla lep­szego jeszcze określenia danego narzędzia, mając na uwadze już jego wygląd, zwykle wydłużony, prosty (tak jak chłopak) dodamy zakończenie ak. Ostatecznie więc na Schraubenzieher otrzymamy wyraz wkrętak.

W taki sam sposób na Bohrer otrzymamy wyraz wiertak (czyn­ność wiercić; pierwiastek wiert; wygląd prosty nie złożony więc ak). Na Bohrmaschine — wiertarka (pierwiastek wiert, zakończenie dla przyrządów obrabiających — arka) i t d. Z powyższych przykładów zdawałoby się wynikać, iż nic łatwiejszego, jak wyszukać jakiś nowy swojski wyraz dla zastąpienia nim obcego. Niestety, w wielu wypad­kach powyższe sposoby nie są wystarczające. Wtenczas celem wy­nalezienia odpowiedniego wyrazu musimy pomagać sobie własną wynalazczością, wspartą z jednej strony gruntowną znajomością sło-

1) Wyraz przyjęty przez Komisję słownikową przy Sekcji technicznej łódzkiej.

В 33 PORADNIK JĘZYKOWY 39

worodu i ducha języka, z drugiej zaś, dokładną znajomością jak sa­mego przedmiotu, tak też i jego wszelkich czynności.

(Dokończenie nastąpi). Inż. Stadtmüller.

1. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.
2. Naremny — naremnica?

Proszę o rozstrzygnięcie, czy wyrażenie »naremne wody, naremnice« można uważać za polskie, nie za rusycyzm, wzgl. za wy­raz wzięty żywcem z czeskiego języka. A. N.

* Czy rusycyzm, nie wiemy. W jęz. czeskim i słowackim jest náramný, náramnica i prawdopodobnie stamtąd przez stosunki sło­wacko-polskie dostał się do gwar góralskich, w których przedewszystkiem występuje.

1. Słomiany — Słomianówna?

Proszę o łaskawe umieszczenie w »Poradniku« rozprawy do­tyczącej poprawnego wyrażania nazwiska panny pochodzącej od »Sło­miany — Słomianówna czy też Słomianianka.

(Żołynia). J. Stachyra.

Przymiotniki jako nazwiska albo nazwy urzędów przybierały dla nazw żon i córek przyrostki: -ina, -ianka: krajczy — krajczyna — krajczanka; podstoli — podstolina — podstolanka i leśniczy *—* leś­niczyna — leśniczanka a więc wypadałoby: Słomiany — Słomianina — Słomianianka.

W r. z. nr. B. 30. str. 145 odpowiadając na podobne zapytanie\* dodaliśmy, że obecnie spotyka się przy takich przymiotnikach for­macje z przyrostkiem -owa i -ówna: Koneczny — Konecznowa — Konecznówna; Lepszy — Lepszowa — Lepszówna i już to nie razi. Być może, że się te formy ustalą.

1. Wielkie — Rudno — przymiotniki?

Jak sformułować przymiotnik od Wielkie i Rudno? Czy n. p. dobrze będzie powiedziane »gmina wielicka« lub »gmina rudeńska«. Weysenhoff formował od Cudno — ziemia cudeńska, więc od Rudno powinno być gmina rudeńska, a nie jak tu piszą rudzieńska lub na­wet rudnoska.

(Rudno). X. Kępiński.

* Rudno pomimo wzoru cudeński daje prawidłowy przymiot­nik tylko rudzieński lub rudziński (istnieje nazwisko) tak jak Du-

40

В 33

PORADNIK JĘZYKOWY

bno — dubieński (nie dubeński), Lipno — lipieński i lipiński (na­zwisko) Bródno — bródzieński i brodziński (nazwisko).

Trudniejsza sprawa jest z Wielkiem, które już jest przymiotni­kiem. Wielicki być nie może, bo to jest przymiotnik od Wieliczki. Wnosząc z podobnych przymiotników analogicznie: od Mała — malski, od Skępe — skępski, Suche — suski; wypadałoby utworzyć Wielkie—wielski? jeżeli nie istnieje przymiotnik ludowy, który taką kwestję rozwiązuje najlepiej.

1. Wisznia — wiszeński?

Idąc za odezwą udają się z prośbą o rozstrzygnięcie, jak na­leży pisać: wiszyński czy wiszeński lub też wisznieński, względnie wiśnieński? Najpospoliciej spotyka się pierwszy sposób pisania; ja z porady jednego z polonistów piszę wiszeński, inni piszą wisznieński.

(Lwów). Dr. Antoni Prochaska.

* Szkoda, że nie podano rzeczownika, od którego ma być urabiany ten przymiotnik. Domyślam się, że Wisznia, a w takim razie najpoprawniej jest: wiszeński (lub wiszyński) jak od Wrześni — wrzesieński; skoro temat jest wiszn- nie można dodawać -eński, ale ski, wskutek tego dla lepszej wymowy wtrąca się między sz а n wstawne e — wiszń-ski - wisz(e)ński. Nawiasowo dodam, że jeżeli to idzie o Sądową Wisznię, to nazwa ta brzmiała pierwotnie Sadowa Wyżnia (jak mnie pouczył ś. p. prof. Pr. Piekosiński).

1. Odszczególnienie.

»Zachowanie się córki pod każdym względem jest tak wzorowe, że załuguje na niniejsze odszczególnienie i pochwałę«. Czy odszczególnienie jest w tem miejscu właściwie użyte i czy nie możnaby go zastąpić wyróżnieniem?

(Przemyśl). (stj).

* »Odszczególnienie« jest w ogólności niepotrzebne, bo mamy lepszy rzeczownik »wyszczególnienie« i czasownik »wyszczególnić«. Naturalnie, że »wyróżnienie« jest w powyższym przykładzie naj­lepsze.

1. Ulokować na książeczkę czy na książeczce?

»Tymczasem kwotę nadesłaną ulokujemy na książeczkę oszczęd­ności Banku Handlowego«.

(Przemyśl). (stf).

* Sądzę, że »na książeczce«, bo sam rzeczownik lokować wska­zuje na miejscownik, nie na biernik.

В 33 PORADNIK JĘZYKOWY 41

1. Szczelny przeciw... **na... od ..?**

Upraszam o zdanie, jaki przyimek jest najwłaściwszy przy przy­miotniku szczelny: przeciw, na, czy od? Czasownik uszczelnić prze­mawiałby — zapewne drogę upodobnienia składniowego do zabez­pieczyć — za przeciw, »uszczelnić przeciw wilgocią brzmi możliwie; na przymiotnik przenosić owo przeciw jest już, zdaje się, trudniej, choć często słyszy się określenie: opakowanie, szczelne przeciw wil­goci; szczelny na powietrze, na kurz, szczelny od deszczu, szczelny na wyziewy, szczelny od dopływu gazów, — tak jakoś wygląda, jak gdyby jedne rzeczowniki wykazywały pewną predylekcję do tych, drugie do innych przyimków. Nie koniec na tem: przytoczone przy­kłady wyrażają taki stosunek uszczelnienia między przedmiotem i przesączającą się materją. gdzie owo przesączanie pochodzi z zewnątrz; ale jeżeli, odwrotnie, idzie mi np. o zabezpieczenie gazu w retorcie, by się nie ulatniał; wtedy »retorta szczelna przeciw gazowi, od gazu, na gaz«, — wszystko to nieszczególnie będzie malowało rzecz; może »szczelna dla gazu« byłoby odpowiedniejsze? Paljatywy, do jakich uciekają się technicy, rezygnując zresztą z wyrazistości, a mianowi­cie formowanie złożeń gazoszczelny, wodoszczelny (na wzór luftdicht, wasserdicht) z różnych względów nie są pożądane; lepiej pozostać przy przyimkach; ale czy dążyć do ustalenia którego z nich, czy puszczać je wszystkie równorzędnie i równoprawnie?

(Warszawa). Jan Rzewnicki.

— Przymiotnik szczelny ma znaczenie tak określone i w sobie zamknięte, że nie potrzebuje określeń przyimkowych. Już czasownik uszczelnić i imiesłów uszczelniony prędzejby tego określenia wyma­gały. »Opakowanie szczelne« mówi jasno, że ani wilgoć, ani kurz tam się nie dostanie, pocóż jeszcze tworzyć pleonazm »przeciw«... Co zanadto, to nie zdrowo, i retorta szczelna mówi wszystko. Złoże­nia przytoczone są naśladownictwem niemczyzny a niepotrzebne.

1. ROZTRZĄSANIA.

**Nowa przeszkoda.**

a) Zasadę urabiania nazwisk osób płci żeńskiej o końcówkach nie na ski lub cki przez dodawanie ówna, -anka, -ianka, owa, -yna, (ina), staram się nie bez powodzenia propagować wszędzie gdzie mogę. Ostatnio zwróciłem się w tej sprawie listownie do J. E. Bi­skupa łódzkiego, księdza W. Tymienieckiego, który mnie ustnie do tego upoważnił, uważając sprawę za dość ważną, by jej poświęcić

42 PORADNIK JĘZYKOWY B 33

ustęp listu do duchowieństwa diecezji łódzkiej. W liście swym uza­sadniłem wszystkiemi argumentami obowiązek poszanowania wyma­gań naszego języka w tym i w każdym innym wypadku i bytem pewny powodzenia, naśladowania kroku Biskupa łódzkiego przez du­chowieństwo innych djecezyj, rozpowszechnienia postaci prawidło­wych wśród najszerszych rzesz, i zachowania tej prawidłowej po­staci swych nazwisk przez dzieci szkolne, dzięki pouczaniu nauczy­cielstwa, do którego, miałem nadzieję, zechce się zwrócić kuratorjum okręgu naukowego z zaleceniem nie kaleczenia języka przez uży­wanie jakichś dziwolągów niepolskich w rodzaju panny lub pani, gazda zamiast gaździna, gaździanki. gdy najniespodziewaniej wyro­sła nowa przeszkoda... prawna.

Prawnikom nastręczają się wątpliwości, czy nasza Mrugałówna, pozostawszy w kraju ojczystym, będzie miała prawo otrzymania spadku po rodzonym swym ojcu, stryju lub bracie, który wyjechał do Ame­ryki, tam zmarł i nazywał się Mrugała. To ma być przeszkodą nie pozwalającą duchowieństwu utrwalać w aktach stanu cywilnego pra­widłowych postaci nazwisk osób płci żeńskiej.

O rozstrzygnięcie tej wątpliwości proszeni są prawnicy, o obronę zaś swego stanowiska — lingwiści. Jakkolwiek nie prawnik i nie lingwista, śmiem wyrazić zdanie, że nazwiska nasze na drugiej pół­kuli, we Francji, w Anglji, w Niemczech i w ogóle na obczyźnie ulegają zmianom, tak daleko odbiegają od pierwowzoru szczególniej w wymowie, która częstokroć zostaje utrwalona na piśmie, że tylko, porównywując nazwisko oryginalne, podane w brzmieniu polskiem z nazwiskiem napisanem przez władze obce, możemy udowodnić, ich tożsamość, czemu bynajmniej nie przeszkadza ta czy inna końcówka. Gdyby zakończenie nazwiska miało nastręczać wątpliwości, musieli­byśmy się zgodzić na to, że pisownia stosowana przez Niemców do nazwisk polskich o końcówkach na ski i cki była słuszna, i że po­winniśmy pisać i mówić pante lub pannie Skalski, co każdemu Po­lakowi wydać się musi barbarzyńskim gwałtem, popełnionym na ję­zyku naszym. Tak samo gwałcą bez żadnej potrzeby język polski ci, którzy z tych czy innych względów sprzeciwiają się rozpowszechnia­niu jedynie prawidłowych form Bem, Bemowa, Bemówna, jak ma­wiał nasz niezapomniany nauczyciel A. G. Bem.

(Łódź). St. Skalski.

— Nie nazwalibyśmy tego przeszkodą, ale trudnością i to nie nową. Ilekroć idzie o uwydatnienie pewnych właściwości ję­zykowych, zawsze zakładają veto albo technicy, albo prawnicy, albo inni »zawodowcy«. Podobną właściwość mają Rosjanie, dodając do każdego nazwiska nazwę odojcowską imienia; a więc Iwan Niko-

В 33

PORADNIK JĘZYKOWY

43

łajewicz Darapow, gdzie Nikołajewicz oznacza, że ojciec jego miał imię Mikołaj. O ile nam wiadomo, zarówno Niemcy, jak An­glicy i Francuzi szanują te rosyjskie właściwości i piszą je zawsze w sposób powyższy. Również Czesi mają właściwość końcówek żeń­skich na -owa, ale tę końcówkę dodają zarówno dla żon jak i có­rek. wyróżniając je tylko określeniem: pani Kvapilova, sleczna Kvapilová, przez co wartość tej właściwości znacznie maleje. Mimo to starają się o to, aby w niemieckich publikacjach nigdy tej właściwości nie pominięto, i dlatego w czeskich czy niemieckich pismach czytamy Božena Němcová (nie Němec) Viková-Kunětická (nie Vik-Kunětický)

Jeżeli te narody wyrobiły sobie poszanowanie swych właści­wości u obcych, nawet u Niemców, dlaczegóż my tego osiągnąć nie możemy?

A kwestja prawna?

Nie przeczę, że często nazwa żony czy córki przybiera taką postać i brzmienie, iż nawet znający dobrze język polski, ale nie obeznany z gramatyką, nie potrafi z niej odtworzyć postaci nazwy ojca. Weźmy np. pannę Nożankę. Ktoś sądzący powierzchownie my­ślałby o nożu; tymczasem, gdyby się ojciec był nazywał Nóż byłaby żona: Nożowa a cóżka Nożówna. Nożanka wskazuje na rzeczownik z końcowem -a i przemianą poprzedzającej spółgłoski twardej na miękką. Skoro to wiemy, a przypomnimy sobie, że najczęściej g zmiękcza się na i — odtworzymy istniejące nazwisko Noga — żona: Nożyna, córka Nożanka (nie Nogowa a tem mniej Nogówna).

Otóż trzeba o tem pamiętać, że:

1. nazwiska rzeczownikowe (nie na -ski, -cki) męskie, kończące

się na spółgłoskę (Drab, Kloc, Rad...) tworzą nazwy żon za pomocą

przyrostka -owa (Drabowa, Radowa...) a córek za pomocą przyrostka -ówna (Radówna, Klocówna.. .).

1. nazwiska męskie rzeczownikowe na -a z poprzedzającą spół­głoską przybierają dla żon przyrostek -ina (-yna), dla córek -(i)anka: Chmura — Ckmurtyna — Chmurzanka; Pacochа — Pacoszyna — Pacoszanka; Roża — Rożyna— Rożanka, przyczem pamiętać trzeba o zasad­niczej przemianie spółgłoek twardych na odpowiednie miękkie przed i i ia przyrostków (r na rz, ch na sz, ł na l...). Nie jest to rzecz tak trudna, skoro w odmianie zamieniamy tak łatwo Bóg na Boże, stół — siole, obrót — obrocie, w słowotwórsiwie: noga — nóżka, blacha — blaszka, ręka — rączka, i nigdy nie mamy wątpliwości, jaka jest forma pierwotna. Tylko z nazwiskami kłopot...

Jeżeli dla polskich prawników i obcych metrykarzy, czy innych funkcjonarjuszy potrzebna koniecznie znajomość brzmienia nazwiska

PORADNIK JĘZYKOWY

В 33

ojca, czyńmy to w ten sposób, że do nazwy żony Mrugalina a córki Mrugalanka dopisujmy w nawiasie (Mrugała). Zdaje nam się, że to nawiasowe objaśnienie w aktach prawnych wystarczy, w metrykach kościelnych i świadectwach szkolnych jest ono niepotrzebne, a może się doczekamy, że przez szkołę polską dojdzie uświadomienie języ­kowe do tego stopnia, iż w przyszłości i prawnicy nie będą potrze­bowali dopisków w nawiasie.

b) Nieco może za surowo autor sądzi urzędnika, który na podaniu, a więc w dokumencie bądźcobądź oficjalnym, skreślił koń­cówkę -owa przy nazwisku żeńskiem. Lepiejby może był uczynił, gdyby był nie skreślał, natomiast w nawiasie podał nazwisko męża; w dokumencie urzędowym bowiem poza gramatyką idzie jeszcze o ścisłość prawną. Przy nazwisku Orzeszkowa niewiadomo np., czy pochodzi od męskiego Orzeszek czy Orzeszka, tak samo Grossowa — od Gross, czy Grosse, a rejent, dajmy na to, takich licencyj w akcie notarjalnym dopuszczać się nie może. Względy praktyczne zmuszają czasem język do pewnych odstępstw i modyfikacyj; cóż innego, jeśli nie one, każą nam pisać ryski i deformować w ten sposób pień wy­razu, albo zmieniać w pewnych warunkach właściwą końcówkę -ówna na -anka, choćby się legaliści językowi zżymali na to? A przecież użycie w dokumencie urzędowym nazwiska żeńskiego bez koń­cówki właściwej jest jeszcze mniejszym zamachem na język, niż tamte zmiany praktyczne. Zresztą, gdy urzędnik używa nazwiska ra­zem z imieniem, zwalnia go to od konieczności czynienia wywiadów familijnych, związanych z końcówką -owa i -ówna; gdyby bowiem na swój domysł robił z panien mężatki, a wdowom panieństwo przy­wracał, mógłby moc napsocić. Zastrzegam się, że mówię tylko w obronie urzędników.

(Warszawa). *J. Rzewnicki.*

— Meritum rzeczy poruszyliśmy już powyżej; tu odpowiemy tylko na dwa postronne twierdzenia: 1) ryski nie rygski lub ryżski brzmi w języku polskim nie wskutek »względów praktycznych«, ale na mocy praw językowych, które z męż-ski tworzą męski (»defor­mując pień wyrazu«) lub ostroski nie ostrog-ski lub ostroż-ski. 2) »uży­cie nazwiska żeńskiego bez końcówki właściwej« jest większym niż inne dowolności zamachem na właściwości języka polskiego, które go odróżniają wybitnie od języków innych, nawet słowiańskich; właś­ciwość ta ponadto jest bardzo wygodna, bo pozwala użyć wyrazu jed­nego zamiast dwu, a określa dobrze (zam. panna Dukiet — Dukietówna).

44

В 33

PORADNIK JĘZYKOWY

45

1. POKŁOSIE.

W prospekcie »Tygodnika Illustrowanego« spotykamy dwojaką  
pisownię: gdy mowa o nazwie pisma pisze się »illustrowany«, we  
wszystkich innych wypadkach widzimy ten sam wyraz napisany przez  
jedno l. Czasby się już rozstać z tradycją, przeczącą wymaganiom  
obowiązującej pisowni polskiej.

W numerze pierwszym »Tygodnika ilustrowanego« w powieści  
»Księżniczka« Reymonta czytam: »na przedzie widniała kapela trębaczów rozgłośnie dmiąca w mosiężne trąby«... powinno zaś być  
»dmąca«. — W tej samej »Księżniczce« spotykam dwukrotnie nie-  
właściwie użyty wyraz »zasię« zamiast tai. — Zasię oznacza pewną  
przeszkodę, zakaz, np. »a zasię ci od mojej córki«, nie wydają mi  
się prawidłowemi takie zdania, użyte przez Reymonta: ... (1) »potem szła amatorska orkiestra, przybrana w nieco fantastyczno czapy  
i mundury z czasów księcia Józefa; zasię dopiero po niej waliły karnie ochotnicze szeregi«. (2) »Jaki taki już pokrzykiwał i bił nogami  
do wtóru, inny wrzeszczał, jak opętany, zasię drudzy śpiewali z zam-  
kniętemu oczami tę pieśń tułaczą«...

W obu zdaniach powinno być tai i stać na drugiem miejscu.  
W tej samej powieści Reymonta (Tygodnik Ilustrowany Nr. 2) czy-  
tamy: »Zajmowali parter, na piętrze mieszkali lokatorzy i tam była  
również wanna, kuchnia zaś w suterenach«. Spójnik i wydaje się  
zbyteczny, przecinek byłby bardziej odpowiedni.

»Łusia, jej bortniczka i prawie przyjaciółka«...

»Domy... poprzedzielane pustemi placami lub elami«...

»Wielki parlor położony od frontu«...

»Wąska ela«...

»A zaraz po pani wyjściu przyszło jakich (ś brak) dwóch gryńbornów«.

»Księżniczka, rozpalająca ogień w dużym »fumesie«.,.

...»w sieni, gdzie stał stół, parę wyplatanych kolebaczów« ...

»Dom... obity szalówką«...

Wyrazów: bartniczka, parlor, grynboru, furnes napróżnobyśmy szukali w słownikach polskich, są one wzięte z gwary amerykańsko-polskiej; sądzę, że należałoby podać ich znaczenie, jak czynili Tet­majer i Orkan, gdy się posiłkowali gwarą podhalańską i czynili słusz­nie. W Słowniku warszawskim niema również wyrazu »kolebacz«, który, jak się domyślam z treści, oznacza fotel na biegunach, że zaś czyni to lepiej, dosadniej, niż »bujak« lub »bujacz« powinien uzy­skać prawo obywatelstwa.

W powieści Marji Rodziewiczówny »Florjan z Wielkiej Hłuszy« (Tygodnik Ilustrowany Nr. 1 z roku 1922) spotykamy zdanie: »Głos zabierał rzadko« (mowa o dzwonie) — »w dorocznych świętach i wielkich wypadkach«. Powinno zaś być »w doroczne święta i wielkie wypadki«.

Na czyj rachunek zapisać użycie rzeczownika »dłabidudy«, au­torki, czy korektora, nie wiem (Tygodnik Ilustrowany Nr. 2) — sły­szałem »dławiduda«.

W nrze 9 kol. 2 czytamy w tej samej powieści łgą zam. łżą. Czyżby i to błąd korektora? St. Skalski.

46 PORADNIK JĘZYKOWY В 33

1. **POCHODZENIE NAZWY SOPOT.**

W zapiskach Tow. Nauk. Toruńskiego (t IV, nr. 6.) a następ­nie w tygodniku »Pomorze«, dodatku do »Gazety Gdańskiej« nr. 5 i 6 z r. b. pomieszczono artykuł prof. Ora J. Langego, który dla in­teresującej treści podajemy w skróceniu.

Nazwa miejscowości kąpielowej pod Gdańskiem, którą Niemcy zmienili na Zopolh, a Polacy chcieli odtworzyć w formie Soboty lub Sopoty brzmiała pierwotnie Sopot (jak świadczą dokumenta histo­ryczne). »Nie zamierzam się tu rozwodzić nad licznemi tłómaczeniami dawniejszych uczonych, mianowicie nad twierdzeniem, że tę nazwę trzeba wywodzić od Sobótki: są one bowiem z teraźniejszego stanowiska lingwistycznego zbyt naciągane, aby mogły być brane na serjo. Jedyne przypuszczenie, które tu może wejść w rachubę, jest to, iż nazwa pochodzi od pierwiastka sap, i że nazwa Sopot powstała od Sapot (Sapoty), ponieważ pierwotna osada leżała rzekomo na sapowiskach. Ale i to ostatnie zapatrywanie jest mylne, jak to za­raz wykażę. Winienem nasamprzód zaznaczyć, że podług mojego zdania wyraz sopot nie został bezpośrednio utworzony od sap, ale raczej od sop. Rzecz miała się jak następuje. Pierwotnie istniał tylko pierwiastek sap, który przedewszystkiem wyrażał pojęcie czegoś ciekącego. mokrego, kleistego, soczystego; por. w łacińskim języku sapa, tyle co sok, sapor, właściwie soczystość, później tyle co dobry smak, sapere (franc, savoir) smakować, kosztować, a zatem trafnie oceniać i rozpoznawać rzeczy, być mądrym, znać, wiedzieć, umieć. Do tego samego pierwiastka odnieść trzeba także łac. sapo (franc. savon); wyraz ten dopiero później oznaczał tyle co mydło, pierwotnie zaś, podług Pliniusza, była to maść czyli pomada z łoju i popiołu, słu­żąca do farbowania włosów na żółto-czerwono. Lecz ponieważ różne mogą być odcienia pojęcia, a pierwiastek sap na oddanie tych róż­nych odcieni z czasem nie wystarczał, więc przyjął on rozmaite kształty, z których bliżej nas tu obchodzą jedynie sap i sop. I tak z jednej strony pierwiastek sap ukazuje się w holenderskim, dolnoniemieckim i angielskim wyrazie sap, w niemieckim Saft, a z dru­giej strony z pierwiastka sop zrodził się wyraz niemiecki Suppe, który dawniej brzmiał także Soppe (po holenderoku sop), dalej ho­lenderski czasownik soppen i angielski sop w znaczeniu »maczać«, z czem spokrewnione jest słowo niemieckie saufen (dawniej supfen). Podobne zjawisko spostrzegamy w językach słowiańskich, a więc i w polskim. Pierwiastek sap występuje tu w słowach np. sapy, sapowiska. sapiska, sapoty, sapiasty, sapowaty, dalej sapka tj. wilgoć katar, podczas kiedy z drugiego pierwiastka sop utworzony został taki wyraz jak sopel, który w innych językach słowiańskich łączy się głównie z pojęciem wilgoci, w polskim zaś języku oznacza zwiesza­jący się kawał zlodowaciałych kropel ciekącej zwolna wody. Jasna bez wszystkiego rzecz, że pierwiastek sap odnośnie sop z natury swej zdolen był stworzyć ze siebie wyrazy, mieszczące w sobie za­równo pojęcie bagna jako też i rzeki. Ale i z drugiej strony jest rze­czą zrozumiałą, że kiedy już raz taki wyraz jak sapy czyli sapoty ustalił się w znaczeniu bagnisk, więc dla uniknięcia nieporozumie­

PORADNIK JĘZYKOWY

В 33

47

nia, w celu stworzenia wyrazu na oznaczenie rzeki, musiano się uciec do drugiego pierwiastka sор. I tak powstał wyraz sopot, który z po­czątku ogólnie oznaczać mógł miejsce wilgotne a później żył już tylko jako imię własne. Jako taki znajduje się ten wyraz użyty w jed­nej pieśni Jana Kochanowskiego pt. »Dryas zamechska«, gdzie czytamy: Jeśli chcesz rzek przezornych pławem napaść oczy Tu Sopot i Tewnica swoją rosę toczy!

Widzimy więc, że Sopot pierwotnie rzekę a nie przynajmniej bezpośrednio jakąś osadę lub wieś oznaczał. Ale jakże to pogodzić z tym niezaprzeczonym faktem, że w poszczególnym wypadku, który nas tu obchodzi, już w najstarszych dokumentach Sopot nie jako nazwa rzeki, lecz właśnie jako nazwa naszej miejscowości nadbał­tyckiej występuje? Nie można sobie tego inaczej wytłómaczyć, jak w ten sposób, że istniała tu kiedyś, a może i teraz istnieje jeszcze, jakaś rzeczka, dawniej zwana przez ludność polską Sopotem, od której wzięła także swą nazwę położona w jej pobliżu osada. To jest tem więcej możebne, że i dwie inne miejscowości kaszubskie, stąd niedaleko na północny-zachód leżące, Chylonja (po niem. Kielau) i Reda, nazwiska swe również wiodą od nazw przepływających tu rzek; przyczem warto podnieść, że w pierwszym przypadku pamięć,

o nazwie rzeczki (we formie Kilona) sięga dalej, bo pochodzi już z roku 1260, podczas gdy wzmianka o miejscowości samej znachodzi się dopiero w roku 1311. A zatem jakaż to mogła być owa rzeczka Sopot?

Jak daleko sięgają historyczne źródła, osada sopocka leżała w górnej części dzisiejszych obszarów, dolna zaś część jeszcze wten­czas nie istniała, z wyjątkiem wąskiego nader pasa łąk, rozciągają­cego się tuż u samego podnóża. Cała nieomal dolna część była albo całkowicie jeszcze zalana morzem albo składała się ze samych mo­czar i przepaścistych błot, dla osiedlenia się ludzkiego zgoła niezda­tnych, tem samem upada przypuszczenie, jakoby miejscowość nasza nazywała się pierwotnie Sopotami (odnośnie Sopotami), ponieważ le­żała ona niby na sapach lub sapotach. Przeciwnie stały ląd dolnej części teraźniejszego Sopotu utworzył się dopiero pomału w ostat­nich stuleciach, a więc w czasach późniejszych od założenia osady,

i to wskutek cofania się stopniowego morza. Że zaś na starszych mapach znajduje się dość spora liczba stawów, to trzeba zauważyć, że takowe sztucznie założone zostały w tych czasach, kiedy majętni Gdańszczanie, Niemcy (jak wogóle pod zarządem klasztoru oliwskiego panował tu zawsze żywioł niemiecki), otrzymali przywilej zbudowania tu sobie własnych dworów, które im przeważnie służyły jako miejsca wytchnienia i rozrywki. Wtedy to każdy z nich chciał mieć obok swego dworu także i sadzawkę, a do jej założenia i utrzymy­wania posługiwał się głównie wodą strumyka, który wieś przepły­wał i który dla tego zwał się Dorfflies. Wieś sama koncentrowała się mniej więcej około tego punktu, gdzie się styka górna część ulicy Morskiej ze szosą gdańską i pomorską. Blisko owego punktu znaj­dowała się też ongi karczma, a przed nią staw wiejski, zasilany wy­mienionym powyżej strumykiem. Na tem samem miejscu po dziś dzień jeszcze widzimy bardzo starej daty gościniec. Nic nie sprzeci-

48

PORADNIK JĘZYKOWY

В 33

wia się przypuszczeniu, że już pierwotni osadnicy obrali sobie to właśnie miejsce dla swoich siedzib. W takim razie możnaby łacno przypuścić, że owa wspomniana rzeczka Dorfflies. która jeszcze te­raz, w podziemne rury ujęta przepływa wzdłuż ulicy Morskiej, w daw­nych czasach nosiła nazwę Sopot. Bądź jak bądź, pierwotna osada musiała się znajdować w pobliżu jakiegokolwiek z tych licznych zdro­jów, które, aczkolwiek już tylko w znacznie ścieśnionem korycie pły­nące, a po części nader nieznacznie i w wielu miejscach już ledwo dostrzegalnie, dziś jeszcze przerzynają miejscowość. Rezultat zawsze pozostaje ten sam, że taka lub owaka z tych rzeczek nazywać się musiała pierwotnie Sopot. Wiadomo przecież, że w dawnych cza­sach każda nieomal niwa i rzeczka posiadała swoją własną, charak­terystyczną nazwę, która później częstokroć poszła w zapomnienie lub też zastąpioną została inną mniej charakterystyczną i więcej ogólnikową. Tak wiemy, np., że strumyk płynący na północnym krańcu miasta Sopotu, tuż obok drożyny zwanej po niem. Menselweg nazywał się dawniej Swelina dziś nazywa się dosyć prozaicz­nie Grenzflies. Co zaś do wyboru stosownej miejscowości dla osady, to zaznaczyć trzeba, że takie właśnie miejsca, położone w bezpo­średniej bliskości jakiegoś strumyka lub rzeki, nadawały się najbar­dziej do osiedlenia. Z biegiem czasu nazwa rzeczki w ten sposób na miejscowość sama się przeniosła, że mówiono najprzód: idę do (rzeki) Sopotu, przyszedłem ud (rzeki) Sopotu, mieszkam u (rzeki) Sopotu. Ponieważ w takich razach pojęcie rzeki coraz więcej się za­cierało, a na pierwszy plan występowało pojęcie miejscowości, więc z czasem nazwa rzeki ustaliła się w ustach ludu zarazem jako nazwa miejscowości.

Tak więc i ze stanowiska lingwistycznego wszystko przema­wia za tem, że, co się tyczy nazwy miejscowości, formę Sopot uwa­żać trzeba jako pierwotną i jedynie miarodajną, zgodnie ze sposo­bem mówienia tutejszej ludności kaszubskiej«.

1. FUNDUSZ ZAKŁADOWY „PORADNIKA JĘZYKOWEGO“.

W dalszym ciągu nadesłali: X. Adam Pieńkowski z Lublina M. 1000; Dr. Stanisław Skalski z Łodzi M. 1000; P. Cezary Włodz. Borysławski z Łodzi M. 1000.

Treść: I. K. Stadtmüller: Słowotwórstwo techniczne. — II. Zapytania i odpowiedzi (16—81). — III. Roztrząsania (Nowa przeszkoda przez Dra Skal­skiego i J. Rzewnickiego) — IV. Pokłosie przez Dra St. Skalskiego. — V. Pochodzenie nazwy Sopot (przedruk). — VI. Fundusz zakładowy » Poradnika Językowego«.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w. Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.